

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przypominamy,

że czas najwyższy, aby sobie „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisać.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom jedną markę. Na wsiach można dać pieniądze listowemu, który obowiązany jest gazetę na pocztę zapisać i przynieść na to kwit.

Wszystkich Czytelników i przyjaciół pisma naszego prosimy, aby nam dopomogli w rozszerzaniu „Gazety Olsztyńskiej.“ Koszta wydawnictwa gazety są wielkie a praca mozolna i tylko wtenczas, gdy licznie wiarusy na Warmii Gazetę zapisywać będą, może się ona utrzymać. Niech nikt się nie wymawia ciężkimi czasami, bo na kilka trojaków, jakie Gazeta kosztuje, stać każdego. Jak w Ameryce ów chłopiec powiedział, to dochód z jednej kokoszy zapłaci na cały rok gazetę. A co przez ten czas dowiedzieć się można ciekawych, pożytecznych i pouczających rzeczy.

A więc bracia Warmiacy,

Nie bądźcie też przeciw tacy:

Tęj mareczki nie żałujcie

I „Gazetę“ zapisujcie.

Redaktor zaś wam z wdzięczności
Aż z księżycą da nowości.

Co się w całym dzieje świecie,

To z „Olsztyńskiej“ się dowiecie.

A z Warmii, to rzecz stara,

Będzie nowin cała chmara.

Co słyhać w świecie?

Chociaż to niby pisma urzędowe głoszą, że chleba mamy dosyć, że żyta wystarczy aż do przyszłych żniw, to jednak ceny wysokie jak były, tak też i są, a chleb i bułki (cułty) coraz mniejsze. Dawniej był funt chleba po 9 do 10 fen., teraz już po 14 do 15 fen., a wszystko to zrobili ci spekulanci i giełdowicze, którzy dowolne ceny nakładają. Pocieszają teraz gazety biednych ludzi, że rząd cesarski zniósł zakaz dowozu amerykańskiego mięsa, słoniny i smalcu,

że odtąd będzie to wszystko niezadługo wolno sprowadzać do Niemiec i do ziem polskich. Ale to tak od razu nie pójdzie i poczekać będzie jeszcze trzeba, aż rząd urządzi w portach rewizorów mięsa wieprzowego z Ameryki, zanim je do kraju wpuści. A tymczasem drożyzna daje się ludziom coraz bardziej we znaki.

Bismarck nie może się pocieszyć, że już nie rządzi w Niemczech i gani wszystko, co się teraz dzieje, nawet się gniewa na to, że amerykański szpak (okrasa) znowu może przychodzić do Niemiec. Powiada, że świni niemieckie mogą dostać trychin, jakoby świni żarły słoninę i szynki swych sióstr amerykańskich. Mówią, że Bismarck bardzo słabnie, jak siednie, to raz śpi. Może mu się śniło, że świni jedzą szynki.

Austria. Manewra i wojsko bez końca. Ledwo cesarz wrócił z manewrów jednych, jużci pojechał na drugie do Węgier, bo Węgrzy mają osobny rząd i osobne wojsko. Jest jeden cesarz, lecz dwa rządy (we Wiedniu i Peszcie) i dwa kraje, czyli dwie grupy krajów, bo do rządu we Wiedniu należą różne kraje, naprzykład Galicya, Czechy, Morawia i kawał Ślązka, i do rządu w Peszcie też różne inne, naprzykład Krocacya, Dalmacya. — Podczas manewrów używano prochu bez dymu. Przekonano się, że teraz wojnę będzie inaczéj trzeba prowadzić, jak dotąd, bo dym nie zakrywa żołnierzy. Dla ludzi gorzej.

We Francji umarł dość nagle Grewy, dawniejszy prezydent czyli naczelnik kraju, bo Francuzi nie mają ani króla, ani cesarza, lecz wybierają sobie prezydenta jako naczelnika kraju i rządu. Jak się prezydent nie podoba ludowi, albo jak jemu się nie podoba, to sobie idzie, a nowy się obierze. Oprócz prezydenta są ministrowie i sejm, posłowie i senatorowie.

Amerykański kraj San Salvador nawiedziło w zaprzeszłą środę straszne trzęsienie ziemi. Już od kilku dni wybuchały tam dwa wulkany, czyli góry ziejące ogniem, silniej niż zwykle, przyczém dawały się słyszeć głucho łaskoty i grzmoty podziemne. Około godziny 2-giej z północy ziemia zadrżała tak silnie, jakby pęknąć chciała. Ulice i domy chwiały się i zapadały w ziemię. Ziemia podnosiła się i opadała niby balwany wody, nawet najsilniejsi mężczyźni nie mogli się utrzymać na nogach. Niebo było zaćmione, a w powietrzu było pełno dymu i kurzu. Przez całe rano powtarzały się lekkie wstrząśnienia. Kilkadziesiąt wsi i miasteczek legło w gruzach; z mieszkańców kto uciec nie zdołał pod gołę niebo, zginął pod waląciami się belkami i ceglami. W ten sposób mnóstwo ludzi straciło życie. Szkody obliczają na miliony. Dziś obozują tam tysiące ludu pod gołem niebem, bo nawet ci, których domy ocalały, nie chcą wrócić do nich, obawiając się, że trzęsienie się powtórzy. Nędza wśród ludu tego panuje wielka, bo wszyscy prawie utracili cały swój dobytek. Straszne to nieszczęście!

Pielgrzymka polskich robotników z Essen do Trewiru.

O tej pielgrzymce tak pisze jeden z jej uczestników do „Wiarusa Polskiego“ w Bochum:

Katernberg, 12-go września.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Essenńska pielgrzymka wyjechała 7-go września o godz. 9-tój minut 55 z rana. Nas Polaków z Katernbergu było dziesięciu. Na dworcu w Essen przyłączyło się do nas mniej więcej dwunastu Polaków z Borbek. Wszyscyśmy trzymali się kupy. Przez całą drogę śpiewaliśmy polskie pieśni, godziuki i odmawialiśmy Różaniec św. Do Trewiru przyjechalismy o godz. 8 mój minut 15 wieczorem. Z dworca udalismy się do kościoła św. Antoniego, aby tam

nasze chorągwie złożyć.

Nazajutrz, to jest 8-go we wtorek z rana o 7-mej zebrałiśmy się znów w kościele św. Antoniego. Ztąd ruszyła nasza pielgrzymka do tumu, gdzie się znajduje naszego Zbawiciela święta Suknia, święty gwóźdz i kawałki drzewa od św. krzyża, na którym Jezus Chrystus był rozpięty i za nasze grzechy na nim umarł. Znajduje się tam jeszcze wiele innych szczątków świętych.

O godz. 12-tėj dostaliśmy się do tumu. Przybyliśmy przed wielki ołtarz, gdzie święta Suknia wystawiona jest za szkłem. Przy tym wielkim ołtarzu jest zawsze parę kleryków, którzy służą do pomocy ks. Biskupowi, albo księdzu, który krzyże, różańce, medaliki, obrazki i t. d. dotyka Sukni świętej.

Jeden z tych seminarzystów pyta mnie po polsku, czy to jest Matka Boska Częstochowska i pokazuje palcem na naszą chorągiew, na której nosimy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdy mu odpowiedziałem, że tak jest, wciska mi w rękę kartkę. Kiedy wyszliśmy z kościoła, otwieram ją i czytam. Była ona po polsku pisana i tej treści: „Witajcie mili Polacy tu w Trewirze. Przyjaciel Polaków, Niemiec. Mieszkam Weberbachstr. 67.“ *Bardzo my byli ciekawi, co to za młodzieniec, co takie dobre serce ma dla nas Polaków.

Więc zaraz po obiedzie udaliśmy się na miasto, aby go odszukać i po długiemu dopytywaniu znaleźliśmy. Mile i serdecznie nas przyjął i przeproszał, że nie może po polsku mówić, tyle się tylko z książek polskich nau-

czył, że mógł tę kartkę po polsku napisać. Gdy szedł do kościoła i nas usłyszał po polsku śpiewających, zaraz się wrócił do domu, aby tę karteczkę napisać.

Otóż, kochani rodacy, przypatrzmy się temu studentowi niemieckiej narodowości i spytajmy siebie, czy my naszą ojczyznę, polską mowę tak kochamy, jak ten Niemiec? On zna dzieje Polski, zna poezye Adama Mickiewicza, czytuje polskie gazety. Na ścianie w mieszkaniu jego jest mapa Księstwa Poznańskiego i całego Królestwa Polskiego. On potrafi zagrać na fortepianie polskie pieśni narodowe.

Więc, bracie, nie mów, co ci tam po polskiej gazecie, albo książce, że ty księdzem ani nauczycielem nie będziesz. Toć prawda, ale możesz być sam dla siebie nauczycielem. Przy kartach nie poznasz Polski, ani sam siebie. Gazeta dobra, książka dobra, to niby zwierciadło. Kto czyta książkę polską, ten nie powie polski „Verein“, albo polska „Fahna.“ Więc uczmy nasze dzieci po polsku czytać i pisać, ale naprzód samych siebie i starajmy się, żebyśmy nie używali tyle obcych słów. Nie mówmy, że polska mowa nie „fajn“, bo ona może najpiękniejsza ze wszystkich.

A więc, bracia, weźmy sobie tego Niemca studenta za wzór i dążmy więcej do oświaty, kochajmy bardziej naszą polską mowę, naszą ojczyznę.

Tobie zaś, kochany Jakóbie tam w Trewirze, za twoje przywiązanie do nas Polaków, do naszej ojczyzny, której jesteś przyjacielem, jak ś. p. dr. Windthorst, w imieniu wszystkich

Polaków składam ci serdeczne: „Bóg zapłać!“

Nie mogliśmy się długo u naszego pana Jakóba bawić, gdyż nasza pielgrzymka o 6-tėj wieczorem udała się do kościoła św. Mateusza, aby tam tego świętego Apostoła szczątki odwiedzić.

Z Trewiru wyjechaliśmy 9-go o godz. 8-mej rano a do Essen przybyliśmy o godz. 7-mej min. 30 wieczorem. Pod miastem już od godz. 6-tėj czekał na nas ksiądz wikaryusz Lauchter ze Stoppenbergu z tłumem ludu. Potem udaliśmy się do naszego parafialnego kościoła, gdzie nam ks. Lauchter udzielił błogosławieństwa św., potem udaliśmy się pokrzepieni na duchu, każdy do swego domu.

Jan Włodarczyk.

Wiec w Toruniu

dla katolickiej ludności polskiej.

PROGRAM.

- I. W niedzielę dnia 27 września.
 1. O godzinie 6 wieczorem: nieszpory z błogosławieństwem w kościele św. Jana.
 2. O godzinie 7 na sali w Muzeum: zagajenie Zebrania przez p. Ludwika Ślaskiego z Torunia.
 3. Wybór marszałka, dwóch wicemarszałków i sześciu sekretarzy.
 4. Towarzyskie zebranie w Muzeum dla poznania się wzajemnego uczestników.
- II. W poniedziałek, 28 września.
 1. O godzinie 9 z rana: uroczysta

li, schwycił mnie, by siłą powlec ze sobą, gdy tymczasem drugi przywoływał towarzyszy.

Silniej mnie jeszcze matka przycisnęła do piersi, a okrutny człowiek, nie mogąc nas rozłączyć, ciągnął oboje czas jakiś po ziemi.

— Bij tę przeklętą starą! uśmierę ją pod razami kija — ryknął strasznym głosem Arab i zaraz grad kijów spadł na moją matkę.

— Bij, bij, mówiła, bij, niech umrę wpierw, nim rozłączycie mnie z ostatniem mojem dzieckiem.

Wściekły z gniewu naczelnik potwarzał:

— Bij i nieoszczędzaj i małej.

Boleść wyrwała mi z piersi przenikające krzyki; w końcu, sił zabrakło mojej matce, rozwarła ręce; schwyciono mnie natychmiast i uniesiono, a matka, ze złożonemi rękami i na kolanach czółgała się za mną.

Szamocąc się, zwracałam do niej oczy; postawiono mnie na ziemi i kazano iść, popędzając kijem.

Oslabiona razami i boleścią upadłam. Wtedy naczelnik zmęczony

Suema,

mała niewolnica afrykańska.

(Opowieść prawdziwa z niedawnych czasów).

(Ciąg dalszy).

VI.

Szłam wstrzymując oddech i nasłuchując, by choć najmniejszy szelest usłyszeć w mileżącej pustyni. W krótko też usłyszałam przytłumione łkanie. Pobiegłam co sił starczyło:

— Pociasz się, droga mateczko, rzekłam, bo twoje dziecko, które cię kocha nadewszystko, przyszło do ciebie.

Objęła mnie swemi wychudłemi rękami, przycisnęła do serca a potem oparła moją głowę na kolanach i czułam jej łzy spływające po moich włosach.

Jak niegdyś mego braciszka, tak mnie teraz, o ile jej siły na to pozwalały, kołysała i płacząc cichym głosem piosnki nuciła — lecz piosnki, jakie śpiewają u nas przy pogrzebaniu umarłych.

Cięzka dola niewolnicy
Biednej — opuszczonej,

I od bogów i od ludzi,
Od wszystkich wzgardzonej.

Łzy pokarmem jej codziennym,
Łzy są jej napojem,
Łzami myje twarz i ręce —
A boleść ich zdrojem.

Niema ojca, niema matki,
Tylko Boga w niebie:
Ludzie ciągną z niej korzyści,
Lecz sami dla siebie.

O murzyńce zapomnieli,
Że ma także duszę,
Że i ona — czuje, cierpi
Niesłuszne katusze.

Tak płacząc, śpiewała moja matka, stósownie do zwyczaju przyjętego w mojej ojczyźnie.

A mnie serce ścisnęło się z boleści.

Jednakże zmęczenie po długiej podróży pod skwarnym niebem, łagodne kołysanie i ton żalony piosnki, pomalutku mnie uspiły. O brzasku dnia zbudziłam się w objęciach mojej matki.

Naraz usłyszałam odgłos kroków, — i w téjże prawie samej chwili jeden z dwóch ludzi, którzy nas odkry-

Msza św. do Ducha św. w kościele św. Jana.

2. O godzinie 10: Pierwsze ogólne zebranie w salach „Wiktoryi“: „O pożytkach zebrań katolickich“, przemówi ks. prałat, dziekan lic. Ksawery Połomski z Wąbrzeźna.

3. Utworzenie czterech Wydziałów, poczem zaraz obrady w Wydziałach:

I. Wydział.

a) „O stosunku Kościoła do państwa i niezależności Ojca św. od władzy świeckiej.“ Referent ks. prob. Gustaw Pobłocki z Kokoszek.

b) „O sprawach szkolnych.“ Referent ks. kan. poseł lic. Antoni Neubauer z Pelplina.

II. Wydział.

a) „O pozostałościach walki kulturalnej, odnośnie o konieczności powrotu Zakonów.“ Referent mecenas poseł Dr. Zygmunt Dziembowski z Poznania.

III. Wydział.

a) „O sprawach społecznych.“ Referent ks. prob. Odrowski z Nawry.

b) „O wychodźstwie i włóczędze robotników.“ Referent mecenas Dr. Hulewicz z Torunia.

IV. Wydział.

c) „O stowarzyszeniach katolickich“, Referent p. Michał Szczaniecki z Nawry.

4. O godzinie 3 po południu: Drugie ogólne zebranie na wielkiej sali Wiktoryi, na którym przemawiać będą:

a) „O niezależności Ojca św.“, poseł prof. Fr. Schroeder z Brodnicy.

b) „O sprawach szkolnych“, ks. prob. Batke z Radomna.

moim oporem, kazał mnie niewolnikowi zanieść do obozu. Natychmiast, skoro przyzaliśmy, karawana ruszyła.

Ze szczytu pagórku widziałam moją ukochaną matkę po raz ostatni; stała na spalonej puszczy z wyciągniętymi ku mnie rękami.

Ach, mój Boże! kruki oczekujące na jej śmierć, w około głowy latały. A ja nie jej pomódz nie mogłam, nie, musiałam iść; gdybym cokolwiek zwolniła kroku, nielitościwieby mnie za to kijem obito.

Lecz wszystkie te okrucieństwa były zbyteczne; nie mogłam utrzymać się na nogach.

— Panie, rzekł niewolnik do przewodnika, czemu niesiemy tego trupa? Ta dziewczyna chyba krucem na pożarcie przydatna.

— Nie mogę jej tu zostawić, odpowiedział, ponieważ kupilem ją na rachunek mego pana, gdybym ją zostawił, straciłbym piasra (talara) przypadającego mi za każdą głowę niewolnika.

Człowiek, który mnie niósł, wściekły z gniewu, chciał się mnie pozbyć.

5. Od godziny 5 z południa: Koncert w ogrodzie Wiktoryi.

6. O godzinie 6 wieczorem wspólny obiad.

7. Koncert w ogrodzie aż do 10.

III. Wtorek d. 29 września.

1. O godzinie 9 z rana: Msza św. żałobna za dusze zmarłych krewnych i przyjaciół wiecowników w kościele św. Jakóba.

2. O godzinie 10 z rana: Trzecie ogólne zebranie w ogrodzie Wiktoryi, na którym przemawiać będą:

a) „O pozostałościach walki kulturalnej i potrzebie powrotu Zakonów“, p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa.

b) „O znaczeniu i wpływie prasy“, syndyk dr. Ludwik Mizerski z Pelplina.

c) „O sprawach społecznych“, ks. proboszcz Odrowski z Nawry.

Pauza do zwiedzenia miasta.

3. O godz. 4 po południu: Czwarte ogólne zebranie, na którym przemawiać będą:

a) „O wychodźstwie i włóczędze robotników“, ks. prob. Józef Sztowski z Wudzyna.

b) „O stowarzyszeniach katolickich“, ks. patron Wawrzyniak ze Sremu.

c) Przemowę na zakończenie wygłosi ks. prałat, protonotaryusz apostolski, poseł Dr. Floryan Stablewski z Wrześni.

Toruń, dnia 12 września 1891.

Komitet zarządzający.

Na każdej więc stacyi, skoro przyszlismy, rzucał mnie z całej siły na ziemię. Przechodząc zaś pod drzewami lub przedzierając się przez krzaki, starał się zawsze, by mi gałęzie plecy podrapały. Moi nieszczęśliwi towarzysze niewoli śmiali się z tego.

Kilka dni spędziłam w Kiloa^{*)} i było to dla mnie wypoczynkiem w cierpieniach. Leżałam w najciemniejszym kącie chatki, prawie tuż obok wody, jedynego ożywczego środka wracającego mi życie.

VIII.

W takim stanie zaniecono mnie jednego rana do butry (małego okrętu), który miał odpłynąć do Zanzylaru.

Wszyscy niewolnicy płakali. „Ach! mówili, jesteście zgubieni. Pojedziemy do Zanzylaru.“

*) Kiloa jest miastem zbudowanym na małej wyspie we wschodniej Afryce, liczy 3 tysiące mieszkańców i jest jednym z większych targów na niewolników. Kilkoniedniowy pobyt Suemy w tym mieście był dowodem, iż karawana z bardzo daleka przybyła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Sądząc po rozmaitych oznakach, można w tym roku rychło spodziewać się zimy. Orzechy tracą swą zieleni, z lipy spadają już liście, dzikie wino zaczęło już nabierać koloru czerwonego, a szpaki zabierają się do odlotu w cieplejsze kraje. Po ludzku sądząc, nie możemy mieć nadziei, aby długo łagodne powietrze, jakie teraz jest, potrwało.

— Według rozporządzenia z 31 grudnia 1878 początek feryi jesiennych w szkołach wiejskich oznaczony być może stósownie do miejscowych potrzeb przez lokalnego inspektora szkolnego i zarząd szkolny. Lokalny inspektor zawiadomić zaś powinien o tém, kiedy się ferye zaczną, landrata i powiatowego inspektora szkolnego. Pan Spohn, powiatowy inspektor szkolny w Olsztynie wzywa panów lokalnych inspektorów szkolnych, żeby się starali to, aby ferye jesienne w szkołach wiejskich na czas od 24 września do 14 października przypadły.

* Z Brunswaldu. W niedzielę zeszłą odbył się tu doroczny odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Kazanie polskie na cmentarzu powiedział ks. prob. Rapierski z Dywit, niemieckie w kościele ks. prob. Gröber z Setała. Na rannej Mszy św. zaśpiewał p. nauczyciel po polsku, wielkie nabożeństwo, nieszpory a nawet Różaniec były niemieckie. — Rozpuścił ktoś pogłoskę, jakoby nasz ks. proboszcz miał Brunswald opuścić, lecz my tu o tém jeszcze nie wiemy.

* W. Klebark. Budowa naszego kościoła postępuje szybko. Obecnie jest kościół pod dachem i dachówką kryty. Wewnątrz pracują obecnie mularze nad sklepieniem, które jeszcze w tym roku ma być ukończone. Pochwały godną jest gorliwość i ofiarność, jaką parafianie przy budowie kościoła okazują. Po ukończeniu budowy będzie miał za to Klebark kościół, jaki rzadko która parafia wiejska posiada. Kościół będzie w czysto gotyckim stylu, o trzech gankach, a na 15 oknach przedstawione będą Tajemnice Różańca św. Położenie kościoła na wzgórku i w bliskości jeziora klebarskiego, jest też piękne.

* Wartembark. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień u gospodarza Grzegorza Teschner w Tuławkach i zniszczył prawie całe zabudowanie. Część bydła i cały sprzęt także z dymem poszły. Na nieszczęście jest T. nisko tylko zabezpieczony. Przyczyna pożaru napewno nie wiadoma, mówią tylko, że chłopacy wieczorem przy zabudowaniu pewno gdzie palące się cygaro porzucili.

* Królewiec. Najprzew. ks. Biskup przybędzie tudotąd w sobotę po

południu i będzie w niedzielę udzielał Sakramentu Bierzmowania; od r. 1882 nie bierzmowano tu. W poniedziałek po mszy św. egzaminować będzie Najprzew. ks. Biskup katolickich uczniów szkół wyższych i niższych w kościele z religii św., a następnie zwiedzi szkołę katolicką. We wtorek będzie wizytacya kościoła i nabożeństwo za zmarłych, dalej przegląd ksiąg i rachunków kościelnych i zwiedzenie zakładów katolickich. Ponieważ w niedzielę i Towarzystwo ludowe ma swe zebranie, więc jest nadzieja, że na nie i Najprzew. ks. Biskup przybędzie. Bierzmowanie rozpocznie się w niedzielę o 11-tęj przed południem. We wszystkie trzy dni pobytu swego w Królewcu odprawi Najprzew. ks. Biskup zawsze rano o 8-miej mszą św.

* **Walcz.** Kilku żebraków z profesyi, wspierających się na szczydłach i kijach, odstawiono do tutejszego sądu, który jednak nie wierząc w rzekome kalectwo, kazał im szczydła i kije odebrać. Okazało się, że bez ich pomocy bardzo dobrze chodzić umieli. Wszystkich żebraków, udających kaleków, aby wzbudzić litość, osadzono w więzieniu.

* **O strasznym świętokradztwie** donoszą z pod Miłostawia (w Poznańskiem). Pod wsią Murzynowem stoi piękna figura na cześć Bogarodzicy wystawiona, obsadzona przesłicznymi świerkami a nadto drutem opasana, ażeby jej tak łatwo uszkodzić nie można. Pobożni pielgrzymi idąc co rok na odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny do Biechowa, przed tą figurą chwilę odpoczywają, śpiewając na cześć Królowej naszej pobożne pieśni, a potem pokrzepieni, udają się w dalszą podróż. Tak też i w tym roku było. Lecz jakąż boleść serca ich przeszła, gdy spostrzegli, iż obraz Najśw. Maryi Panny gwałtem wyrzucenonym i potłuczonym został, na jego zaś miejscu był przymocowanym sądek od piwa.

— Któż mógł być sprawcą ohydnej onć i niesłychanej zbrodni?

Pytanie to powtarzano ustawicznie, lecz nikt na nie odpowiedzieć nie umiał. Ponieważ zaś wieść o szkaradnym tym czynie przeszła lotem błyskawicy po wsi, przeto zajęto się śledztwem i sprawcę prawie cudownym sposobem wykryto. Był nim żołnierz znajdujący się na ćwiczeniach w tej okolicy. Wojsko to składało się przeważnie z Berlinczyków, o niektórych to już z dawna wiemy, iż kufel piwa to ich Bóg. Jeden z nich wdrapał się na figurę, wyrwał okienko, a za nim znajdujący się obraz rzucił na ziemię i potłukł. Gdy się spuszczał z figury, urwał mu się guzik od mundura, a nadto pobielił so-

bie mundur wapnem. Przy oglądaniu figury znaleziono ten guzik i domyślono się natychmiast, iż nikt tego nie zrobił, jak tylko jeden z żołnierzy. Doniesiono o tym majorowi, ten zarządził śledztwo natychmiast, zwołując wszystkich do tak zwanego „apelu“ i rzeczywiście pokazało się, iż jednemu z żołnierzy guzika przy surducie brakło. Major ów z wszystkimi oficerami do żywego oburzony, pospieszył do miejscowego proboszcza, przeproszał w imieniu swoim i oficerów za wyrządzoną krzywdę, nadmienając, iż żołnierz surowo ukarany zostanie, a nadto przyrzekł z własnych fuduszów nowy zakupić obraz. — Tak więc socyalizm i bezreligijność idąc w parze, wydały tę próbkę swego przewrotu.

* **Z Berlina** piszą nam co następuje:

Towarzystwo polskich piekarzy w Berlinie urządza dnia 20-go września poświęcenie czyli postrzyżyny swego Towarzystwa przy Alte Jakobstr. nr. 75 w górnej sali u pana Feuersteina. Początek o godz. 3 ciej po poł. Wstęp dla panów 50 fen., dla pań 25 fen. Pomiędzy pierwszą a drugą częścią tańca wylosowanie dużego pracla i dwóch tortów. Prosimy szanownych redaków w Berlinie i okolicy, aby raczyli nas swą obecnością zaszczyścić i nasze młode Towarzystwo wesprzeć.

W imieniu Towarzystwa piekarzy polskich w Berlinie.

ZARZĄD.

M o c z y Ń s k i, W e y c h a n,
prezes. sekretarz.

§ Ogłoszenia. §

Znaleziono

dnia 14-go sierpnia pomiędzy Stabigudą i Barwinami dery na konie. Kto zgubił, może je odebrać za zwróceniem opłaty za to ogłoszenie u mistrza kowalskiego p. A. Szczepańskiego w Butrynach.

Podajemy do publicznej wiadomości, że w miejsce pana Ericha Klewer w Olsztynie

pana Ludwika Silberstein

we firmie V. Silberstein dawniej L. Nawratzki i Spółka w Olsztynie głównym agentem naszego banku mianowaliśmy i że nadal panu Ludwikowi Silberstein premie płacić należy.

Lipsk, we wrześniu 1891.

„TEUTONIA“, ogólny bank zabezpieczeń na życie, kapitały i rentę.
Dr. Messerschmidt, Georgi. Ruppert.

Odwołując się na powyższą wiadomość, polecam się do pośredniczenia w wnioskach o zabezpieczenie i jestem gotów do udzielenia wszelkich bliższych objaśnień.

Ludwik Silberstein,

we firmie V. Silberstein dawniej L. Nawratzki i Spółka.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

- Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
- Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
- Głosy serdeczne, 20 fen.
- O ezei Matki Boskiej, 25 fen.
- Ratujcie dusze w czyściu, 10 fen.
- Różaniec, 10 fen.
- Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
- Żywot Pana Jezusa, 1 m.
- Spiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
- Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
- Różaniec święty 60 fen.
- Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
- Modlcie się bez przestanku 25 fen.
- Przegląd najosobliwszych obietnic Serey Pana Jezusa 15 fen.
- Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
- 15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
- 14 świętych Przyczyńców 30 fen.
- Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
- Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawy 2 marki.
- Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawy w płótno 1,20 m.
- Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.
- Ojeze nasz, 3 tomy, oprawy 2,50 m.
- Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
- Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
- Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowej.

- Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
- Dzieje Polski, 1 m.
- Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
- Jan Płuszek, powieść 40 fen.
- Kazmierz i Magdosia, powieść 40 fen.
- Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
- Legendy prozą i wierszem, 1 m.
- Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.

UCZEŃ

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“